

Komplikacje w Koborowie

Skandal, jaki w obecności dyrektora Litwinka wywołał swoim wystąpieniem Żorż Ponimirski, odbił się szerokim echem w Warszawie. Przez kilka tygodni wydarzenie to było pierwszym tematem rozmów na salinach. Dywagowano na różne sposoby, jak mogło do tego w ogóle dojść. To, że hrabia ma od jakiegoś czasu coś nie tak z głową, nie było tajemnicą, wiedzieli to wszyscy. Przy okazji omawiania skandalu wspomniano również jego głośne występki i hulaszczy tryb życia, jaki prowadził przed laty. Zastanawiające było jednak, dlaczego ktoś taki w ogóle został dopuszczony do towarzystwa i naraził dom prezesa Dyzmy na despekt. Życzliwi współczuli bardzo hrabiance Ponimirskiej, uważając, że zapłaciła ona po raz kolejny jakże wysoką cenę za występki brata. Byli jednak i tacy, w tym przede wszystkim hrabianka Czarska, którzy utrzymywali, że ofiarą wariactwa Żorża jest przede wszystkim sam Dyzma, który w swojej kryształowej szlachetności chciał dowartościować szwagra i uczynić swój dom otwartym.

Generalnie wszyscy jednak czuli się zażenowani. Hrabina Przełęska, chcąc zdjąć odium winy z Niny, a przede wszystkim rozmydlić poczucie wstydu, co bardziej zaufanym osobom dyskretnie przypomniwała oryginalność zachowań ojca Żorża, a swojego szwagra, który ponoć po każdym większym pijaństwie uwielbiał spacerować po miejskim parku nago, mając tylko cylinder na głowie i laseczkę w ręku, wywołując tym skandale kończące się niejednokrotnie interwencją policji.

Niewątpliwie największą ofiarą tego skandalicznego wydarzenia była jednak Nina, która o mały włos nie przypłaciła występku brata życiem.

Dla pani Niny zjazd towarzystwa do Koborowa z okazji dożynek miał być demonstracyjnym zakończeniem trudnego okresu w jej życiu. Do tej pory tak naprawdę musiała koncentrować się na przeżywaniu i tuszowaniu kolejnych skandali rodzinnych. Dobrych kilka lat wcześniej popadli całą rodziną w poważne tarapaty. Jej kolejne niepowodzenia miłosne, takie jak dziewczęcy związek z żonatym przecież i dużo od niej starszym baronem Roschem, potem nieszczęsny romans z młodym Oskarem Hellem, czy w końcu przymusowy mezalians z Kunickim, odbiły się bardzo negatywnie na jej wrażliwej psychice.

Na ojca liczyć nie mogła, ponieważ on uwielbiał hazard i w końcu uwikłał się w nieszczęsną historię z wekslami, a z kolei Żorż, mimo angielskiego wychowania, wdał się w okropne towarzystwo i w upojeniu alkoholowym popełnił straszną zbrodnię, z powodu której zapewne później kompletnie zwariował.

Wtedy to świat się Ninie zawalił. Jej kompromitujący związek z Roschem udało się jakoś zatuszować, romans z Hellem nie skończył się niestety szczęśliwie, a dla ratowania ojca i brata, wbrew swojej woli, zmuszona była wyjść za mąż za Kunika. Majątek rodowy w dużej części przeznaczono na opłacenie adwokatów broniących Żorża, na wykup weksli ojca i różnego rodzaju poręczenia majątkowe. Gdyby nie zdecydowana i jakże skuteczna wtedy pomoc Kunika, to być może straciliby cały majątek, a Żorż zapewne przez długie lata gnąłby w kazamatach Spandau. Od tamtego czasu Kunik, który tak naprawdę dla niej zmienił nazwisko na Kunicki, kojarzył się jej z największą rodzinną tragedią i upokorzeniem.

Chcąc o tym wszystkim raz na zawsze zapomnieć, obiecywała sobie, że nowy związek z Dyzmą całkowicie odmieni jej życie i wszystko wskazywało na to, że tak właśnie będzie. Ciotka Przełęska również utwierdzała ją w tym przekonaniu, co i raz przypominając, jaką to niepoślednią atencją cieszy się jej mąż na warszawskich salonach.

W czasie sławetnego wystąpienia Żorża Dyzma zajęty był dyktowaniem Krzepickiemu listu do prezydenta. Po skandalicznym zachowaniu i demonstracyjnym wyjściu hrabiego w salonie zapanowała konsternacja. Dyrektor Litwinek, wciąż uspakajany przez wojewodę i panią Przełęską, odszedł wolnym krokiem w róg pokoju i milczał. Wareda, wściekły, ruszył za Ponimirskim.

– No nie, moi państwo, tego to już za wiele, ten pan zaraz dostanie ode mnie w mordę! – oznajmił głośno, chcąc ratować honor gospodarza domu. Drogę zastąpił mu jednak wojewoda i kilka kobiet.

– Niech pan da mu spokój, panie pułkowniku, toż to przecież chory człowiek, kompletny wariat. Jego trzeba leczyć, oddać do domu dla obłąkanych, jego trzeba odizolować od ludzi.

Kilka osób z towarzystwa z niedowierzaniem i wyrzutem spoglądało na panią Ninę, oczekując od niej jakiegoś wyjaśnienia. Ona jednak w pierwszym momencie nie zorientowała się, o co tak naprawdę chodzi Żorżowi, ale gdy padały dalsze obelgi pod adresem jej gości i męża, świat zawirował jej w oczach i po chwili zemdląca.

Nina ostatnimi czasy często czuła się źle i pani Przełęska zaczęła coraz bardziej filuternie spoglądać w oczy swojej siostrzenicy. Któregoś popołudnia, podczas spaceru po parku, gdy były zupełnie same, zapytała ją wprost:

– Czy ty aby, Ninuś, nie jesteś w ciąży?

– Ach, ciociu – lekko zaczerwieniła się Nina, co zostało odebrane przez panią Przełęską jako odpowiedź twierdząca.

– A czy Nikodem już o tym wie? – pani Przełęska drążyła temat dalej. Okazało się, że Nina nikomu jeszcze nic nie powiedziała.

– No tak, musisz teraz na siebie bardzo uważać, moja droga, bo wiesz, w naszej rodzinie bywały kłopoty z donoszeniem dziecka. Twoja matka na przykład... – hrabina przerwała swój wywód, czując, że chyba niepotrzebnie rozpoczęła drażliwy dla siostrzenicy temat.

Obie panie ustaliły, że naturalnie wszystko trzeba Dyzmie powiedzieć, ale może trochę później. Uradziły, że pod koniec ciąży Nina pojedzie do Warszawy, aby pod opieką profesora Koniawy, znanego położnika, wydać na świat dziedzica fortuny Ponimirskich. Pani Przełęska była cała w skowronkach, ponieważ niejako matkując Ninie czuła, że wracają czasy, gdy znów będzie miała dużo do powiedzenia i decydowania. Prezes Dyzma, wiadomo, na tych sprawach się nie zna, a pieniędzy na pewno nie poskąpi. Nina postanowiła, że o wszystkim powie mężowi po zakończeniu dożynek, gdy goście się rozjadą, a oni zostaną już sami.

Tak się jednak nie stało.

Po wyjściu Żorża zemdloną panią Ninę natychmiast przeniesiono do przyległego pokoju i zawołano pokojówkę z kroplami trzeźwiącymi. Te jednak nic nie pomogły, co więcej, Nina zbladła jeszcze bardziej i z trudem łapała oddech. W salonie pozostali skonsternowani goście, a dyrektor Litwinek, nerwowo przecierając okulary, coraz bardziej niecierpliwie spoglądał na drzwi, za którymi zniknął Dyzma ze swoim sekretarzem. Utworzyły się grupki osób, które półgłosem komentowały fatalne zdarzenie.

Ulanicki z Waredą, czując się przyjaciółmi gospodarza, nie opuszczali najważniejszego gościa i usiłowali zabawić Litwinka rozmową. Ulanicki, jak zwykle niezastąpiony w podobnego rodzaju sytuacjach, sypał jak z rękawa śmiesznymi dykteryjkami na temat różnego rodzaju skandali czy wręcz ekstrawaganckich wybryków, jakich dopuściły się co bardziej znane osobistości. Wareda z kolei usiłował wszystko obrócić w żart, utrzymując głośno, że co jak co, ale alkohol hrabiemu Ponimirskiemu wyraźnie nie służy. Sekundował mu w tym wojewoda.

– Masz pan absolutną rację, panie pułkowniku, alkohol pije się z głową, a nie z kieliszka.

Zebrane towarzystwo z aprobatą przytakiwało, chcąc jak najszybciej zatuszować przykrą, i bądź co bądź kłopotliwą także dla siebie, sytuację.

– Panie dyrektorze, proszę, oto moja odpowiedź – Dyzma nareszcie powrócił do salonu i wręczył dużą białą kopertę milczącemu cały czas Litwinkowi.

– Dziękuję, panie prezesie, niezwłocznie przekażę panu prezydentowi pańską decyzję – skwitował chłodno dyrektor i z kamienną twarzą zaczął się żegnać.

Dyzma stał jak oniemiały. Czyżby jego odmowa spowodowała aż takie wrażenie? Nie wiedział, co tak naprawdę zmroziło atmosferę w salonie, nie wiedział,

dłaczego wszyscy nagle tak bacznie i jakby z rezerwą go obserwują. W sukurs pospieszył Wareda i półgłosem objaśnił mu, co się przed chwilą stało. Dyzma zaniemówił, włos zjeżył mu się na głowie, zimny pot oblał całe ciało.

„A więc stało się, wszystko się w końcu wydało. No to zupełna kłapa. Co teraz będzie, co ja zrobię, co ja teraz, cholera jasna, zrobię?” – myślał gorączkowo, chodząc nerwowo tam i z powrotem po salonie.

Dyrektor Litwinek uprzejmie, ale chłodno wytłumaczył, że niestety nie może skorzystać z zaproszenia i zostać na obiedzie, ponieważ sprawa jest najwyższej wagi państwowej i musi natychmiast wracać do Warszawy. Jeszcze raz uklonił się Dyzmie i całemu towarzystwu, poprosił o przekazanie uszanowania dla gospodyni i w sposób dystyngowany opuścił pałac. Sztywny z przerażenia Dyzma mechanicznie odprowadził Litwinka do samochodu.

Gdy wrócił, zaraz poproszono go do pokoju Niny, która leżała na otomanie śmiertelnie blada.

– Nikuś, wybac mi, ja nie wiedziałam, że Żorż może być aż tak strasznie chory, on przez zawiść o twoją renomę to zrobił. Wybac, proszę... – dalszych słów nie była już w stanie wypowiedzieć, ponieważ po raz kolejny zasłabła.

Dyzma, nie rozumiejąc dokładnie znaczenia słów Niny, odruchowo zarządził sprowadzenie lekarza. Pani Przełęska uspokoiła go, mówiąc, że doktora już wezwano. Potem odciągnęła go na bok i szeptem poinformowała o odmiennym stanie Niny, co spowodowało, że miał już kompletny mętlik w głowie.

Pod nieobecność Dyzmy w salonie przejął inicjatywę Krzepicki, poinformowany wcześniej przez Ulanickiego o tym, jaki to numer wyciął całemu towarzystwu brat gospodyni, młody hrabia Ponimirski.

– *Sacrebleu* – Krzepicki soczyście zaklął pod nosem i publicznie oświadczył:

– Szanowni państwo, już dawno namawiałem pana prezesa Dyzmę, aby oddać tego wariata do Tworek lub innego Kobierzyna, ale pan Dyzma, jak wiadomo, ma dobre serce i nie chciał swojego szwagra umieszczać w wariatkowie, także ze względu na panią Ninę. Oto do czego prowadzi rycerska szlachetność.

– Tak, tak, taką to nieraz można otrzymać zapłatę za bezinteresowność, służbę państwu i szlachetność – gorliwie zaczął przytakiwać wojewoda, a poparła go reszta towarzystwa.

Gdy proszono do stołu, przyjechał lekarz i po wstępnym zbadaniu pani domu zaordynował natychmiastowe przewiezienie jej do szpitala wojewódzkiego. Stan chorej pogarszał się z godziny na godzinę. Podczas badania Nina zemdlała ponownie, wcześniej cały czas skarżąc się na ostre bóle w dole brzucha. To było, zdaniem lekarza, bardzo niepokojące i generalnie rokowało źle. Pani Przełęska, świadoma stanu siostrzenicy, postanowiła towarzyszyć Ninie.